

KAZIMIERZ BRZYSKI

ur. 1931; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Ostrówek, PRL
Słowa kluczowe	Kolonia Ostrówek, okres powojenny, PRL, praca w gospodarstwie, wojsko, postrzał

Służba wojskowa

Po wojnie, mając lat już piętnaście, pomagałem ojcu w rolnictwie, przy pracy w polu i w zagrodzie. Była to inna praca niż teraz, ponieważ nie było takiej mechanizacji. Orało się ręcznie, pługami, końmi, a maszyny to były, owszem, ale takie jak siewnik, sprzed wojny, bo gospodarstwo było u nas dobrze postawione. Do odejścia do wojska pracowałem wszędzie, gdzie zachodziła potrzeba.

W wojsku służyłem w Ełku, w piechocie, w kompanii CKM-ów. Początkowo byłem przydzielony do batalionu szkolnego na podoficera, ale w dokumentach dopatrzyli się, bo życiorys poszedł za mną z gminy, że mam brata za granicą, który nie wrócił po wojnie [19]39 roku do kraju. To nie był mój brat rodzony, tylko stryjeczny, ale o tym samym nazwisku. Więc przeglądając dokumentację w informacji, bo tak się ta jednostka nazywała – informacja, dopatrzono się, że mam brata za granicą. Zostałem wezwany na takie pogaduszki, czyli mówiąc prawdę przesłuchania. Od razu mi zarzucono, że prawdy nie powiedziałem, że mam brata za granicą. Tłumaczyłem, że owszem, jest Brzyski za granicą, ale on nie jest moim rodzonym bratem, tylko pochodzi z rodziny Brzyskich. Ja go nawet dobrze nie znałem, bo to odległość Ostrówka do Samokłesk i Biadaczki to było ze trzydzieści kilometrów, a wtedy komunikacji takiej nie było, żeby bezpośrednio łączyć te miejscowości. Mówiąc szczerą prawdę, to ja go znałem bardzo dobrze, ale tak powiedziałem, że ja go bardzo mało znam i dwa razy tylko widziałem. Poszedł na wojnę i ja do tej pory nie wiem, gdzie on jest. Mówiono mi, że nie wrócił, to wiem, bo rodzina się kontaktowała i mówiła, że nie wrócił, został gdzieś w Anglii, czy może już wyjechał do Australii. W tej sprawie miałem dwa razy przesłuchania. Do tej informacji prowadził mnie mój przełożony kapral drużyny i wytłumaczył mi tak, że, jak się coś tam będą pytać, a nie będzie mi się coś podobało, to żeby nie odnosić się niegrzecznie, tylko cichutko, spokojnie, jak najspokojniej, można nawet i skłamać, byleby nie rozdrażnić tego z informacji, bo to kapitan. Mój kapral to był dobry chłop, z Kieleckiego. Po dwóch przesłuchaniach przesunęli mnie do normalnego batalionu. Widocznie uznano, że

jestem podejrzany, skoro mam za granicą kontakty. I w wojsku, w Ełku przeżimowałem.

Poszedłem dwudziestego pierwszego listopada do wojska, szkolenie rekruta przeszliśmy w Ełku, takie podstawowe, według planu wojskowego i na wiosnę dwudziestego marca wyjechaliśmy z Ełku, bo przeniesiono nas do Modlina. W [19]52 wróciłem do domu. Moja służba wojskowa była skrócona, ponieważ podczas pełnienia obowiązków na lotnisku w Modlinie zostałem postrzelony. I to tak mocno, że szczęście miałem, że nie centymetr wyżej, bo by mi całe kolano rozniosło i wtedy bym miał nogę sztywną przez całe życie. No, bliźnę mam dość pokaźną, taki dowód rzeczowy, gdyby ktoś się chciał tym interesować, czy nie kłamię.

Znalazłem się w szpitalu w Warszawie na Nowowiejskiej, Dowództwo Wojsk Lotniczych tam miało swój szpital. Tam przebywałem do końca roku, bo to był ciężki postrzał i wymagał dłuższego leczenia. Obie kości podudzia były przestrelone: strzałkowa i piszczelowa. Trafiłem na dobrych lekarzy, złożyli, pozlepiali te kostki i na Nowy Rok [19]53 wróciłem do Ostrówka.

Pół roku chodziłem o kuli, nic nie robiłem, ponieważ ta noga była bardzo zmasakrowana, później dopiero spróbowałem pomagać ojcu w rolnictwie. Okazało się, że gdy pochodzę po roli, to noga mi puchnie, gdy pochodzę po słomie – to samo, więc uznałem, że moja rola w rolnictwie się skończyła. Wtedy nie było tej mechanizacji, kombajnów i kosiarek jeszcze nie było w ogóle. Wszystko się robiło kosą, widłami, grabiami i maszyną, co się młóciło. Ta maszyna na owe czasy stanowiła postęp techniczny w rolnictwie. No, pomyślałem sobie, że to jednak trzeba poczekać, może mi ta noga wydobrzeje i będę mógł pracować, bo strasznie lubiłem rolnictwo. Podobało mi się, bo mieliśmy strumyk, gdzie na ryby się wyskoczyło i często schwyciło jakąś rybkę. Przyszła jesień, to na grzyby się chodziło. Każdy miał jakieś hobby. W dodatku ojciec posiadał pszczoły, którymi mocno się interesowałem już od małego chłopczyka. Jednak w roku [19]54 okazało się, że ja nie dam rady pracować w rolnictwie.

Data i miejsce nagrania	02-12-2010, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"